

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . . po 8 centów za każde następnę . . . . . 5 "

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cen.  
Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracja  
Czasu, przy ulicy Różanej Nr. 413  
i Kasa Teatralna.

Kraków 29 lutego.

We czwartek dramat w 4 aktach Borniera: *Córka Rolanda*, przełożony przez L. Siemieńskiego.

\* \* \*

Dziś ostatni bal maskowy w sali reductowej.

\* \* \*

W sobotę na pierwszym przedstawieniu operetki, *Georgianki*, danem na benefis pani Ćwiklińskiej, teatr pomimo wielu zabaw i balów w tym dniu, był pełny. Beneficyantkę publiczność przyjmowała oklaskami, tak na wejściu jak i po aktach; rzucono jej również kwiaty.

W niedzielę na drugim przedstawieniu tej operetki teatr także był pełny.

\* \* \*

Odbywają się ciągle próby z komedii Plou-

vera: *Waryaci*, która w sobotę ukaże się na scenie, na benefis p. Urbanowicz.

\* \* \*

Znakomity artysta Józef Rychter, bawi od kilku dni w naszym mieście.

### Wiadomości artystyczne.

Pałac panny Schneider, rozgłośniej śpiewaczki w Paryżu niedawno ukończony został na polach Elizejskich przez architekta Féolla. Zwiedzający podziwiają w nim bogactwo urządzenia i gust wytworny. Szczególniej zwracają na siebie uwagę: wspaniałe przedsiónek z pięknymi rzeźbami; sala balowa na sto osób i jadalny z eteżerkami pełnymi złotych i srebrnych naczyń. jakoto: niezliczonych fraszek, przypominających muzeum w Clagny; gabinet do pracy i buduar urządony w stylu oryen-

talnym; łazienka z sufitem fajansowym, wanną z jednej sztuki onyksu i srebrnymi rurami do wody; wreszcie kuchnia lśniaca od naczyń i marmurów, będąca wzorem czystości. Wszystko to — pisze jeden z dzienników paryzkich — panna Schneider w nadzwyczajnym utrzymuje porządku i pod jej osobistą komendą zastęp z siedmiu lokajów zbiera najdrobniejsze atomy kurzu, a artystka z pióropuszem w ręku pierwsza daje dobry przykład. Po załatwieniu tej dziennej sprawy, diva udaje się na taras pałacowy, gdzie pod jej okiem odbywa się ceremonia mycia i czesania ulubionych piesków; następnie przechodzi do kurników, zkad wybiera świeże jaja, które zazwyczaj surowe polyka dla utrzymania swego głosu.

## TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

L W Ó W.

(Ciąg dalszy).

Celniejsi artyści składający trupę byli: Dwie panny Rutkowskie Aniela i Poliksena. Benso wie, pani Salowa, pani Kamińska, Sosnowski (pseudonym Smochowski), Nowakowski Jan, Kamiński Jan dyrektor, Franciszek Błotnicki, Szczęsny Starzewski.

W teatrze letnim pojezuickim grywano we wrześniu, a teatrowi polskiemu musiało się dość powodzić, skoro w żadnym miesiącu widowisk nie przerwał przez rok całkowity.

Ten rok i tem się odznacza, iż zaczęto zwracać bacność na grę aktorów i krytyce teatralnej otwarło się pole, narzekano na krytykę, iż nie sądzi kompetentnie; jakbądź sądziła, wyświadczyła jednak tę przysługę, iż z niej teraz nieco chociaż o stanie teatru dotycząc się można. („Pamiętnik lwowski“ T. II. str. 36, T. III. str. 143). Krytyka ta przechodząc z jednego pisma do drugiego, upadła wkrótce i w początkach roku 1822 przestała pojawiać się po czasopismach.

Dzieła oryginalnego nowego żadnego nie grano w tym roku, brano je tylko z teatrów warszawskich.

W tym roku obiegała pogłoska, iż jeden z panów lwowskich ma wybudować teatr polski. Co temu przeszkodziło nie wiadomo, dość że się łudono projektami, a tymczasem teatr nie postępował naprzód, nie wznosił się i nie było widoków podniesienia się onegoż.

Różne były przyczyny tego. Miasto mające przeszło 50,000 ludności, nie okazywało istotnego zamiłowania do sztuki. Mało uczęszczano. Była to chwila w życiu prowincyi, która się już nie powtórzy, po niesłychanej drożyznie, nastąpiła taniać niezwykła w kraju. Aktorowie ugodzeni za czasów drożych, nawykłszy do plac wysokich, nie chcieli zgodzić się na umniejszenie plac swoich, pomimo taniać życia. Kamiński nie mogąc pozbywać się swoich wyborynych wychowańców,

zmuszony płacić im wysokie gaże, nie mógł pomniejszać cen miejsc w teatrze.

Widzowie nie wglądając w zakulisowe stosunki, oburzali się na drogość teatru i przestali gromadą uczęszczać.

Publiczność mniej oświecona, a ta wszędzie jest górą, tłoczyła się tylko na dziwolągi, podobne Syrenom Dniestru lub na potworne dramy Pigaut Le Bruna. Najpiękniejsza tragedia nie przyniosła tego dochodu, co licha krotofila nastrożona śpiewkami, lub drama z fajerwerkami i armatami.

Kamiński nie załamywał rąk, lubo od dnia do dnia rozpowiadano o blizkim upadku sceny polskiej. Dochód kapaniną zbierany, skupiał i utrzymywał to, co dało się utrzymać. O podnoszeniu do doskonałości ani mógł marzyć. Doprowadził przynajmniej do tego, że rozpoczynawszy z nowicyuszami sztuki, dziś wystawę dram i tragedyi zrównał z świetnością teatru niemieckiego, lub bodaj że takowy przewyższył. Tylko opera polska znacznie chromała.

Próżno jednak nawoływał Chłędowski, aby naród wsparł scenę, próżno dowodził, że gdyby obywatel dał tylko jeden fenig od reńskiego podatku gruntowego, jużby teatr miał 9000 złr. zasiłku, próżno odzywał się do Wydziału stanowego, nie przyszedł jeszcze czas do poświęceń.

Były to chwile smutne, w których nie można było otwarcie wypowiadać o korzyściach teatru narodowego. „Nie wolno mi rozwodzić się nad wszystkimi korzyściami, które ztąd wyniknąć mogą (pisze Chłędowski), to co mówiłem, było do światłych rzeczono“.

Atoli nie było światłych w Galicyi a tem mniej w samym Lwowie.

Brak krytyki był jednym z powodów, iż mało doskonalili się sami artyści. Publiczność miała swoich faworytów, tych oklaskiwała, a oni pewni tryumfu, nie zawsze godnie pracowali na te tryumfy.

Ulubienicą była Aniela Rutkowska, bo była rzadkiej piękności, więc uchodziło jej wszystko.

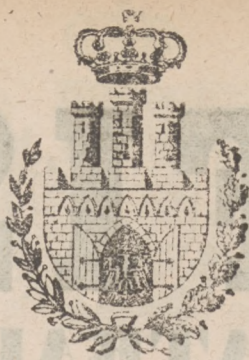
Mówiąc Chłędowski o braku smaku publiczności, wynikłego z braku oświecenia, odzywa się: „Jeżeli jaki modaś wpadnie wśród trelów na parter, zlorynetuje rzedem łożę, skłania się, pochwali J. P. Rutkowskę i ru-

sza dalej. Na cóż ma się pocić biedny aktor, gdy widzi, że groch o ścianę rzuca, lub też gdy nawet nie widzi ściany, o którą ma groch rzucać. Na cóż się ma z uszkodzeniem zdrowia na grę wysilać, gdy wie, że nie ma komu gry jego ocenić?

Wystawa tragedyi Woltera p. t. „Alzyra“ była dla znawców uroczystością, d. 27 kwietnia 1818 r. Słynny bowiem Malinowski występował w roli gościnnej. Oto co pisze ówczesny recenzent o przedstawieniu.

IP. Sosnoski (Smochowski) przedstawiał Guzman. Duma, żądza sławy, miłość, przy tem jednak podległość i uszancowanie ku swemu ojcu, stanowią charakter tego młodego rządcy Peru. Utrzymał go IP. Sosnoski. Gra jego uświetniona kształtną budową, była bardzo dobrą i powinien był tylko więcej zważyć, że wiersz a prozę deklamować nie jest zarówno. Wreszcie były w ostatniej scenie mocniej widzów wzruszył, gdyby był umiერając gry rękami zaniechał. Wszakże człowieka, który już tylko kilka sekund żyć będzie, siły zupełnie opuszczają. Alwarsa, ojca Guzman, grał p. Nowakowski. Wszystkie cnoty prawego chrześcianina są w tym charakterze zebrane. Pierwszy akt kazał nam się spodziewać, że p. Nowakowski odda tę rolę z zwyczajną sobie trafnością i jak jej wielkości przystało. Lecz już w drugim akcie cichość głosu odebrała całą moc wyrazom, a tem samem grze jego. Widocznie poznać było można, że zasłabł na piersi. Na próżno silił się czuciem, które się na twarzy jego malowało, wynagrodzić to, czego nam głosem wydać nie mógł. Rzadki jego talent okazuje się we wszystkich charakterach. Czucie jego duszę porywa. Aczkolwiek tak młody, może się jednak nazwać artystą i sprawiedliwość mu tylko oddam, gdy powiem, że mógłby być każdej sceny zaszczytem, a wszystko co by mu zarzucić można, jest, że czasem nadto daje się swojemu czuciu porywać.

(Ciąg dalszy następi).



Z zawieszeniem abonamentu.

Nr. porządkowy 76.

# TEATR KRAKOWSKI.

**We Wtorek dnia 29 Lutego 1876 r.**

Wodewil w 4 aktach, z francuzkiego, tłumaczył W. L. Anczyc,  
muzyka K. Hoffmana:

## ROBERT i BERTRAND

czyli

# DWAJ ZŁODZIEJE

### OSOBY:

Robert — — — — —	Pan Ignatowski.	Choucroute, stary wieśniak —	Pan Kwakiewicz.
Bertrand — — — — —	Pan Eker.	Zuzia, jego córka — — —	Panna Bulat.
Ippelmeyer, bogaty bankier —	Pan Galasiewicz.	Piotruś, jej narzeczony — —	Pan Nowak.
Charlotte, jego córka — — —	P. Kwiatkowska.	Jaques, kamerdyner Ippelmeyera	Pan Jakubowski.
Samuel, jego buchalter — — —	Pan Dulęba.	Fanferlot } żandarmi — — —	Pan Słonarski.
Pani Calepin, żona negocyanta —	Panna Ficzkowska.	Gévrol — — — — —	Pan Janusz.
Dr. Crustillac — — — — —	Pan Bogucki.	Pani Brabançon — — — — —	Panna Wyszowska.
Pioche, bogaty dzierżawca — —	Pan Danielewicz.	Michałek, służący Pioche'a —	Pan Wojdałowicz.
Dumont, oberżysta — — — — —	Pan Ładnowski.	Sierżant — — — — —	Pan Marczewski.
Grognard, dozorca więzienia —	Pan Dyliński.	Warta — — — — —	Pan Waleryan.
Zuzia, służąca w oberży — — —	Panna Wojnowska.	Puszczający balon — — — —	Pan Czarnecki.

Rzecz dzieje się w południowej Francji

**CENA MIEJSC.** Łoża parterowa lub I<sup>o</sup> piętra 6 zlr. — Łoża drugiego piętra 4 zlr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 zlr. 50 cent. — Krzesło 1 zlr. — Krzesło do łoży parterowej lub I<sup>o</sup> piętra 2 zlr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 zlr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galeryja 30 cent.

**Początek o godzinie siódmej.**